



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Prywata i prywatność w kulturze polskiej : rekonesans

**Author:** Ewa Kosowska

**Citation style:** Kosowska Ewa. (2013). Prywata i prywatność w kulturze polskiej : rekonesans. W: M. Kita, M. Ślawska (red.), "Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną. T. 2, Osobiste - prywatne - intymne w przestrzeni publicznej" (S. 11-18). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## Rozdział pierwszy

# Prywata i prywatność w kulturze polskiej Rekonesans

Ewa Kosowska

Wydział Filologiczny  
Instytut Nauk o Kulturze  
Zakład Teorii i Historii Kultury

Prywatność to zjawisko kulturowe i historyczne, a zatem to, co wchodzi w jego ramy, jest zmienne i determinowane czasoprzestrzennie. W różnych kulturach rozmaicie przebiega granica między tym, co publiczne, a tym, co indywidualne i osobiste. Prześledzenie chociażby najważniejszych różnic, podobieństw i zależności wymagałoby odrębnych, kompleksowych badań. Niemniej już na podstawie bardzo wstępnego rozpoznania można orzec, że nie ma takiej społeczności, w której jednostka całkowicie pozbawiona byłaby tego, co przynależne do sfery prywatnej.

Zatem żeby zrekonstruować współczesny model prywatności polskiej, należy uwzględnić jej przynajmniej podwójny kontekst kulturowy: z jednej strony pamięć o rozmaitych tradycyjnych, rodzimych formach ochrony człowieka i jego sfery osobistej, z drugiej natomiast wiedzę o sposobach negocjowania tego, co prywatne — w sytuacji imperatywu przejrzystości oraz wzmożonego ataku na obszary uprzednio programowo nieupubliczniane. Wyraźnej dzisiaj tendencji do wzmożenia kontaktów transkulturowych i wspieraniu idei globalizacji przez media elektroniczne towarzyszy aura podejrzliwości wobec wszelkiego rodzaju tabu, w tym także wobec zakazu ujawniania tego, co osobiste.

Obie kwestie bardzo wyraźnie wiążą się z aspektem przestrzennym rozumianym tak dosłownie, jak i metaforycznie. Prywatność bowiem zawsze w jakiejś mierze oznacza wytyczenie obszaru, poza którego granicami rozpoczyna się jakaś sfera nie-prywatna, niekiedy traktowana jako cudza, a niekiedy jako swojska i wspólna. W sensie proksemicznym wypada przyjąć, opierając się na ustaleniach Edwarda T. HALLA (2009), że prywatność najściślej związana jest ze sferą wytyczoną przez tzw. dystans

intymny, bliższy i dalszy, ale także może obejmować różne rodzaje dystansu towarzyskiego. Dopiero dystans zakładający ponadtrzymetrową odległość między ludźmi, określany mianem społecznego, zdaje się ją likwidować, a przynajmniej osłabiać. Pytanie o to, czy można bezwarunkowo stwierdzić, że dystans społeczny wyklucza prywatność całkowicie, pozostawiam tu jako problem otwarty.

W tradycji polskiej prywatność ma bardzo wyraźne związki nie tylko z ciałem, traktowanym jako indywidualna własność człowieka, lecz także z „duchem” stojącym na straży moralnie słusznych wyborów między interesem osobistym a publicznym. Prawo do całkowitej nienaruszalności korporalnej nie było dane każdemu. Przeciwnie — wynikało ono z określonych przywilejów stanowych. Najważniejszy z nich to *neminem captivabimus*, zapewniający szlachcicowi nietykalność osobistą. W praktyce rozumiano go z jednej strony jako zakaz więzienia bez sądu, a z drugiej — utożsamiano z obowiązkiem natychmiastowego pomszczenia zniewagi, jaką było wtargnięcie w przestrzeń prywatną. Znane z historii liczne pojedynki, których przyczyną było mimowolne chociażby dotknięcie cudzego ciała, przyczyniły się do sformalizowania zasad etykiety i kodeksów honorowych. Przestępstwami karanymi śmiercią bez względu na stan społeczny były między innymi *raptus puellae* lub podpalenie. Gwałcielem atakował prywatność dziewczyny, a odbierając jej dziewictwo, jednocześnie sięgał po własność jej ewentualnego męża; podpalenie naruszało mir domowy. Kobieta wnosząca skargę o napaść powinna okazać wyraźne znamiona oporu wobec gwałciciela — w przeciwnym razie była posądzana o wszeteczeństwo. Natomiast za podanie w wątpliwość dobrego prowadzenia się szlachcianki oszczerca musiał obelgę „odszczekać” spod ławy, a poszkodowanemu — na przykład szlachcicowi nazwanemu „takim synem” — wypłacić odszkodowanie w wysokości grzywny za zabójstwo<sup>1</sup>. Zrównanie tych przestępstw oznaczało, że wszelkie naruszanie własności, traktowanej jako element prywatnej sfery szlachcica, podlegało w Pierwszej Rzeczypospolitej najdalej idącej ochronie. Natomiast tzw. prawa kardynalne, do których zaliczano wolną elekcję, *liberum veto*, możliwość wypowiedzania posłuszeństwa królowi oraz przywileje dotyczące własności ziemskiej i sprawowania urzędów, stawały w obronie szeroko rozumianej prywatności, często utożsamianej ze szlachecką wolnością. Granice tej wolności wyznaczane były przez nie do końca sformalizowane normy moralne, przez owego „ducha praw”, który poddawał osądowi opinii publicznej ewentualne nadużycia w zakresie korzystania z przywilejów oraz indywidualnych możliwości. Prywatne poglądy, podobnie jak prywatna własność przyrodzona (ciało) i odziedziczona bądź nabyta (majętność), składały się na sferę najpilniej

<sup>1</sup> O zależnościach tych pisałam szczegółowo w książce: KOSOWSKA 1990.

strzeżonych dóbr, gwarantujących rozkwit indywidualizmu. Indywidualizmu, który z czasem stał się wzorem idealnym w obrębie każdego stanu i przekształcił w rozpoznawalną cechę narodową.

Dzisiaj można uznać za paradoks, że ważnym instrumentem obrony prywatności w dawnej Polsce, jak również w całej feudalnej Europie, było jej swoiste upublicznienie. Społeczna kontrola rozciągała się nawet nad życiem intymnym, stojąc na straży określonych norm moralnych. Sama organizacja instytucji dworu królewskiego, książęcego czy magnackiego zakładała milczącą obecność służby i zaufanych dworzan, spędzających noce i dnie w bezpośredniej bliskości pana i pani. Wystarczyło kłaśnięcie w dłonie, by poprosić o pomoc lub wydać odpowiednie zlecenia. Odległość mierzona tym sygnałem akustycznym w praktyce zezwalała na wkraczanie służby czasem w bardzo intymne rejony życia władców. Na Zachodzie obecność często znacznej liczby dworzan towarzyszących obrzędowi pokładzinowemu, narodzinom i śmierci czyniło publicznymi akty dzisiaj uznawane za fundament prywatności. Władcy polscy ograniczyli do minimum teatralny wymiar obrzędów przejścia na dworze królewskim — praktycznie jedynie umieranie przez długi czas było aktem publicznym. Jednocześnie instytucja spowiedzi pozwalała kapłanom na kontrolowanie tych rejonów życia osobistego, które niekiedy nawet zaufanej służbie nie były znane. W renesansowych poradnikach małżeńskich, takich jak chociażby *Modlitewnik* Stanisława Ptaszyckiego (*Modlitewnik dla kobiet z w. XVI. Ułomek z rękopisu senatora Konstantego Małkowskiego*, wyd. Stanisław Ptaszycki, Kraków 1905), pojawiają się wyraźnie zwerbalizowane wskazówki dotyczące zachowań niedopuszczalnych w małżeńskiej alelowie. Sformułowane tam zakazy obejmują między innymi rozmowy męża z żoną na temat przeżyć intymnych. Z drugiej strony, prawo pierwszej nocy pozwalało szlachcicowi na korzystanie bez poczucia winy z seksualnego urozmaicenia, ale jednocześnie naruszało prywatność nowo powstającej rodziny chłopskiej.

Do XIX wieku, a niekiedy nawet później, małżeństwa aranżowane, zawierane często wbrew woli przynajmniej jednej ze stron, były oczywiście praktyką podporządkowania jednostki interesowi rodziny a nawet narodu. Opierając się na podobnych świadectwach, można przyjąć, że koncepcja prawa jednostki do życia osobistego, obecna w myśleniu europejskim od starożytności, nabrała realnych kształtów w dobie romantyzmu, a zaczęła być naprawdę ważna od drugiej połowy wieku XIX. W Polsce pozostającej wówczas pod zaborami życie prywatne i osobiste często podporządkowane było bieżącym wymogom sytuacyjnym i modelowi patriotyzmu. Małżeństwa sąsiadów traktowano jako oczywistość, a brak więzi uczuciowej nie zawsze był przeszkodą w ich zawieraniu. Nie darmo, zwłaszcza wśród wykształconych kobiet, napady migreny, melancholii i hysterii przekształ-

ciły się w szeroko praktykowane techniki obrony własnej prywatności. Jeżeli dodamy do tego fakt, że wskutek zniszczeń wojennych, pożarów, powodzi i innych klęsk żywiołowych, dostępna powierzchnia mieszkalna bywała niekiedy wykorzystywana do maksimum — okaże się, że problem ograniczonej prywatności, rzutujący na nieudane życie intymne wielu małżeństw, dopiero stosunkowo niedawno zaczęło rozwiązywać systemowo. W sukurs prywatności przyszedł model nowoczesnej rodziny nuklearnej<sup>2</sup>. Jednakże, o ile z punktu widzenia ochrony prywatności młodych małżonków oddzielne i samodzielne mieszkanie uznawane jest dzisiaj za oczywistość, o tyle rodzina wielopokoleniowa nadal traktowana bywa często jako optymalna w procesie właściwego wychowywania dzieci. A dzieci skądinąd rzadko stoją na straży prywatności domu, stosunkowo łatwo je podejść i uzyskać informacje o relacjach wewnątrzrodzinnych<sup>3</sup>, co wskazywałoby na brak naturalnych mechanizmów separacji tego, co prywatne, od tego, co społeczne.

W obszarze społecznej warstwy kultury polskiej doszło zatem do wypracowania bardzo zróżnicowanej i wyrafinowanej palety wzorów idealnych i rzeczywistych, regulujących zachowania społeczne z uwzględnieniem stanu, wieku, płci, statusu, majątku i roli społecznej poszczególnych osób. Prawo do określonego traktowania uznawane było za element własności prywatnej, a jego naruszenie skutkowało określonymi sankcjami.

Prawdopodobnie dlatego tak w Polsce, jak i w innych europejskich państwach feudalnych, stosowano wobec przedstawicieli niższych stanów tzw. kary hańbiące. Obnażano ich, poddawano torturom, wystawiano na pośmiewisko, publicznie tracono, odmawiając prawa do „dobrej śmierci”. W wyniku działań wojennych, w których dochodziło do konfrontacji różnych systemów wartości, zdarzało się, że również szlachcic mógł być osten-tacyjnie pozbawiony przysługujących mu uprzednio przywilejów. W efekcie następowało celowe i z reguły drastyczne naruszenie miru domowego i nietykalności osobistej, połączone z niszczeniem bądź rabunkiem ruchomego i nieruchomego prywatnego majątku.

W tym kontekście należałoby podkreślić, że wszelkiego rodzaju rewolucje, wskutek których najczęściej także dochodziło i nadal dochodzi do zniszczeń we wszystkich obszarach kultury, w istocie rzeczy są próbą utrzymania systemu dotychczasowych przywilejów, ale jednocześnie znamien-

---

<sup>2</sup> Zdaniem A. Tofflera rodzina nuklearna jest efektem zmiany gospodarki agrarnej w industrialną. Por. TOFFLER 1985: 55 i nn.

<sup>3</sup> Dlatego między innymi profesjonalna etyka antropologa przez długi czas zabraniała mu rozmów z dziećmi na tematy otaczane społecznym tabu. C. Lévi-Strauss, który przyznał się do uzyskania od małych dziewczynek z plemienia Nambikwara danych na temat ich prawdziwych, ale utajnianych imion, ostatecznie nie opublikował zdobytych informacji. Por. LÉVI-STRAUSS 1964: 258.

nej ich redystrybucji. Pojawiające się współcześnie próby wykorzystania przemian rewolucyjnych do budowy społeczeństw demokratycznych prowadzą często do zderzenia rozmaitych sposobów pojmowania wolności i prywatności, do koegzystencji odmiennych historycznie norm moralnych i obyczajowych, do konfrontacji pozornie indywidualnych, ale w istocie głęboko uwzorowanych postaw i zachowań. Rola mediów w ukazywaniu i interpretowaniu tych procesów jest nie do przecenienia. Problem w tym, że mimo formalnie respektowanej w warstwie języka „poprawności politycznej”, ogólny wydźwięk przekazu dotyczącego systemów wartości wypracowanych w krajach spoza obszaru Europy i USA, najczęściej wskazuje na kontynuację i propagowanie postaw europocentrycznych.

Zmierzam do tego, że fundamentalne pytanie o zmianę granic prywatności w kulturze współczesnej, o to, co osobiste, prywatne, intymne w przestrzeni publicznej, wiąże się z trudno redukowalnymi zaszczościami, kształtującymi indywidualny stosunek każdego z nas do obserwowanych zdarzeń i zjawisk. Przekaz rodzinny i środowiskowy, lokalna obyczajowość, elementarne normy wychowania, skala zaakceptowanych odstępstw od wpajanych wzorców, niekiedy brak takich wzorców i nieumiejętność ich wyabstrahowania, a czasem celowa destrukcja, prowadzą do upowszechniania się zmasowanych ataków na cudzą prywatność przy jednoczesnej wzmożonej ochronie prywatności własnej. Żaden *paparazzo*, zawodowo wkraczający w przestrzeń intymną celebrytów, nie jest zainteresowany publikacją w mediach własnego wizerunku. Ciekawe, że wizerunki najbardziej nawet wścibskich fotoreporterów podlegają swoistej ochronie — ich twarze pokazywane są migawkowo, najczęściej w tłumie, w sposób, który w praktyce uniemożliwia identyfikację, za to pozwala nadal uprawiać profesję zawodowego podglądacza cudzej prywatności. Natomiast media z upodobaniem (jeśli tylko nie stoi to w sprzeczności z literą prawa) eksponują prywatne wizerunki tzw. osób publicznych, przyłapanych na czynnościach nieliczących z powagą urzędu. Dziennikarze — w imię prawa społeczeństwa do informacji — udostępniają nie zawsze sprawdzone dane kompromitujące zwłaszcza znane osoby. W dobie zakwestionowania zasadności kary śmierci nadal nie obowiązuje moratorium na śmierć cywilną.

Kategoria śmierci cywilnej ma stosunkowo długą historię i wiąże się z manifestowaniem niezgody na bezkarność osób, które lekceważą normy moralne, a niekiedy — w szczególności w warunkach zapewniających bezkarność — także prawne. „Umykanie ręki”, towarzyski ostracyzm, traktowanie kogoś „jak powietrze”, czyli najprostsze sposoby niezwracania uwagi na człowieka, który sprzeniewierzył się ogólnie respektowanym wartościom, były tradycyjnymi sposobami okazywania mu braku szacunku. Wyższym stopniem niechęci i pogardy było spoliczkowanie przენiewiercy, czyli akt naruszenia jego prywatności w sposób ostantacyjnie obraźliwy.

Gdy Sienkiewiczowski pan Kmicic, ciągle jeszcze banita, ale już nawrócony na drogę obywatelskiej cnoty, zamierza dać nauczkę panu Kuklinowskiemu, najpierw upewnia się, czy wolno mu z posługującym szlachcicem rozmawiać prywatnie. Dopiero wtedy wymierza mu policzek z komentarzem: „Prywatnemu, nie posłowi!”. To znamienita scena: posługujący szlachcic podlegał jakby podwójnej ochronie. Oprócz przywileju nietykalności z tytułu stanu przysługiwała mu nietykalność z racji reprezentowania majestatu państwa bądź przynajmniej godności zwierzchnika. Nietykalność poselska czyniła z osoby prywatnej osobę publiczną, przyznawała jej specjalną ochronę na czas pełnienia funkcji. Teoretycznie posłowi wolno było wszystko, ale w praktyce podlegał on ocenie i kontroli społecznej znacznie silniejszej niż człowiek prywatny. „Złożenie na bok poselskiej szarży”, zrzeczenie się immunitetu przywracało jednostce status zwykłego członka danej społeczności i zarazem konfrontowało z zewnętrznymi ocenami jej własnych słów i czynów. Wśród nich zawsze były takie, które odbierano jako prospołeczne i przeciwnie — proindywidualistyczne. W dawnej polszczyźnie, mistrzowsko wykorzystywanej przez Sienkiewicza, określenie „prywatna” to coś innego niż ochrona własnej sfery prywatnej; to zaspokajanie osobistych potrzeb czy ambicji kosztem interesu publicznego, Rzeczypospolitej, wspólnego dorobku, wspólnego bezpieczeństwa i wspólnych wartości. *Privata res* to przeciwieństwo *res publica*. W Polsce szlacheckiej kładziono duży nacisk na tę różnicę. Ochrona dóbr przed zajazdem sąsiada była obowiązkiem wobec rodziny, dziedzictwa przodków i własnego honoru. Pomnażanie rodowego majątku kosztem najeżdżanego sąsiada bywało naganne, ale dopuszczalne. Natomiast czerpanie zysków ze zdrady i sprzeniewierzenia, opuszczenie w potrzebie władcy, sprzeniewierzenie się interesowi narodowemu uznawano za prywatę właśnie, a ta, w przeciwieństwie do prywatności, była ze wszech miar naganna.

Można by postawić tezę, że to rozróżnienie jest współcześnie w Polsce obdarzone znacznie słabszą dystynkcją. Zasadnicza linia demarkacyjna oddzielać ma przede wszystkim prywatne od publicznego. Na straży prywatności stoi prawo, w tym ustawa o ochronie danych osobowych, prawo do ochrony danych wrażliwych czy indywidualnego wizerunku, ale jednocześnie w imię interesu publicznego można w majestacie prawa (np. wyrokiem sądu) te dobra indywidualne naruszyć (praktycznie jest to często także naruszenie prywatności rodziny oskarżonego, którego dane i wizerunek podaje się do publicznej wiadomości). W sprzeczności z ochroną tego, co prywatne, staje zawodowy interes dziennikarzy, co w praktyce przekłada się na nie zawsze uczciwą solidarność profesjonalną, która coraz bardziej przekształca media w „czwartą władzę”. Zabawne, że szantażysta, żądający zapłaty za zachowanie w tajemnicy zdobytych informacji, jest dzisiaj, podobnie jak przed laty, uznawany za przestępcę. Ale dziennikarz,

który — najczęściej też za pieniądze — ujawnia coś, co miało pozostać czyjąś prywatną własnością, cieszy się społecznym uznaniem. Zapewne dlatego, że dzięki niedyskrecji dziennikarza my, opinia publiczna, mamy dostęp do informacji o ekscytujących wyczynach naszych bliźnich i uzyskujemy iluzoryczną możliwość wyrobienia sobie własnego zdania o ich przestępstwie. To oznacza, że w rzeczywistości wciąż pielęgnujemy potrzebę zaglądania do talerza sąsiada i kontrolowania wydatków jego żony. Nasze stare nawyki i przyzwyczajenia, ukształtowane w mikrospołecznościach lokalnych, nałożone na ideę globalnej wioski, nadal skutkują imperatywem obserwowania innych oraz chęcią wkraczania w ich prywatność — proporcjonalną do chęci ochrony naszej własnej prywatności. Media pomagają nam zaspokoić ciekawość; zaczynamy się na nie oburzać, gdy sami jesteśmy takiej ciekawości obiektem. Być może warto by przypomnieć, że nasi przodkowie uznawali ciekawość za pierwszy stopień do piekła: współczesny człowiek też nie jest przygotowany na psychiczny ekshibicjonizm, nie jest też gotów na całkowite odarcie z prywatności, denerwuje go cudze wścibstwo i cudze nadmierne zainteresowanie. Ale jednocześnie bardzo nie lubi być „niedoinformowany”. Od kiedy informacja stała się towarem, prywatność uzyskała znaczną wartość rynkową. A rynek — od momentu wynalezienia tej instytucji — zawsze był symbolem tego, co publiczne, otwarte i nastawione na wymianę. Na rynku nie ma miejsca na to, co niedostępne i niemożliwe do wydobycia. W naszej współczesnej kulturze już chyba tylko myśli podlegają takiej ochronie, bo nawet sny stały się przedmiotem psychoanalitycznych interpretacji. Formalizująca się ochrona prywatności wyraźnie sugeruje, że jesteśmy o krok przed utratą jej ostatnich przyczółków.

## Literatura

- HALL E.T., 2009: *Ukryty wymiar*. Warszawa.  
KOSOWSKA E., 1990: *Postać literacka jako tekst kultury. Rekonstrukcja antropologicznego modelu szlachcianki w „Potopie” Henryka Sienkiewicza*. Katowice.  
LÉVI-STRAUSS C., 1964: *Smutek tropików*. Warszawa.  
TOFFLER A., 1985: *Trzecia fala*. Warszawa.



Ewa Kosowska

## **Self-interest and privacy in the Polish culture Reconnaissance**

### **Summary**

The article is an attempt at looking at the historical background of the category of “privacy” and “self-interest” in the Polish culture. The author suggests that an attitude to what is private and public, ingrained in a traditional moral system and supported by a constituted law, is a basis of many individual and group motivations, choices and behaviours observed nowadays. A part of them is reflected, and sometimes also multiplied in the system of the media communication. However, the specificity of the media, consisting, among others, in searching for sensations and permanent violation of tabooed areas substantially violates a traditional understanding of privacy and makes changes in the social culture on the scale of the experiences of one generation. However, it is impossible to say to what an extent people are mentally and culturally ready for a radical change of the so far existing model of privacy.

Key words: privacy, Polish culture, media communication

Ewa Kosowska

## **Der Eigennutz und die Privatsphäre in polnischer Kultur Die Erkundung**

### **Zusammenfassung**

In ihrem Artikel möchte die Verfasserin, historische Herkunft der Kategorien „Privatsphäre“ und „Eigennutz“ ergründen. Ihrer Meinung nach ist die Einstellung zum Privaten und Öffentlichen im traditionellen ethischen System eingewurzelt und durch erlassene Gesetze unterstützt; sie ist auch die Grundlage von vielen gegenwärtig auftretenden individuellen und kollektiven Motivationen, Wahlen und Verhalten. Einige Einstellungen werden erkennbar und manchmal auch multipliziert in dem System der medialen Kommunikation. Doch spezifische Handlungsweise der Medien, die einer Sensation nachjagen und permanent unantastbare Bereiche verletzen, beeinträchtigt den gewohnheitsmäßigen Sinn der Privatsphäre und verursacht erhebliche Veränderungen im Bereich der sozialen Kultur im Laufe einer Generation. Es ist aber schwer zu beurteilen, inwieweit der heutige Mensch psychisch und kulturell bereit ist, das bisher geltende Modell der Privatsphäre radikal zu ändern.

Schlüsselwörter: Privatsphäre, polnische Kultur, mediale Kommunikation